

10433

11 1/2

Gorzelnikówna Grestowa.

10433

## Moje przeżycia w Rosji

10 lutego 1940 r. o godzinie 8 rano wyruszyliśmy na  
 Sybir. Jechaliśmy w zamkniętych wagonach, że  
 tylkośmy przez szpary sygnalizowały polską ziemię.  
 W drodze dawali nam gorącą wodę i chleb zamrażający.  
 1 marca marmyła stanęła, i kazali się wyładować  
 na parciek który się nazywał Christoforow, za-  
 mieszkaliśmy w barakach. Na drugi dzień tatuś  
 poszedł do pracy, pracował przy wyrębie lasu.  
 Ja z mamusią latem zbieraliśmy jagody.  
 Ogłosili nam amnestię 1 września, i nie zadługo  
 dali nam udostępnienia wyjechaliśmy na  
 południe. W wagonie zachorowała nam mamusia  
 na tyfus, i została w szpitalu w Samarkandzie.  
 Tatuś brat i ja przyjechaliśmy do Turanu,  
 brat wstąpił do junaków 10 stycznia, i wyjechał  
 do Wieroska. Ja z tatusiem, zachorowaliśmy  
 na tyfus i zabrali nas do szpitala 25 marca

Gdy wyszłam, że szpitala dowiedziałam się  
 że tata i matka była to dla mnie najcięższą  
 chwilą, bo się zastala sama jedna i o mamusi  
 nie mogłam się nic dowiedzieć bo nie miałam  
 pieniędzy na telegram. I wtedy zaraz napisalam  
 się do junaków 16 maja 1942 r. W junakach było  
 mi trochę lepiej bo miałam nad sobą opiekę.

Gdy dostałam nową wiadomość, że mamy wyjście  
 za granicę była wielka radość. Wyjechalimy  
 za granicę 19 marca, okrętem jechaliśmy dwa dni.

Gdy wysiadnelimy z okrętu w ~~Sahlewi~~

Jechaliśmy autami do Sahlewi, tam mieszkaliśmy  
 w namiotach. W Sahlewi było nam bardzo  
 dobrze ale nie długo tam byliśmy, z Sahlewi  
 autami wyjechalimy do Seheronu z Seheronu  
 przyjechalimy do Szokhanu, jest nam tu  
 bardzo dobrze bo się uczy my. Liczymy że  
 nadzieją się w krótkim czasie powrócimy do Polski.